

LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRI, Mieczysław Kosz

Mieczysław Kosz

1. Mieczysław Kosz

To się stało w bardzo dziwnych okolicznościach. To był chyba [19]68 albo 1969 rok, o ile mnie pamięć nie myli. Ostatni koncert Mieczysława Kosza w Lublinie, fantastycznego, niewidomego pianisty. Mój kolega, Edward Wiewiórka prowadził oddział Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego w Lublinie i to oni zorganizowali [jego] recital. [Mieczysław Kosz] był chyba troszeczkę starszy ode mnie, minimalnie. Nie przewidziałem oczywiście jego śmierci, ale ponieważ był to zupełnie niezwykły muzyk, niezwykły pianista i taka osobowość dziwna, zapytałem Cejrowskiego, który był wtedy szefem Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego i przyjechał z nim, jako opiekun, czy nie będzie przeszkód, żebym wszedł do garderoby i zrobił kilka zdjęć. Oczywiście, nie było. Ja tam wszedłem i już to entré było w ogóle niesamowite. On, jako niewidomy inne zmysły, szczególnie zmysł słuchu, miał bardzo wyczulony. Już na to moje takie delikatne pukanie w drzwi, powiedział: „Proszę” Wszedłem do środka – „Cześć, co cię sprowadza” – „Chciałem zrobić ci kilka fotografii” – „A nie ma sprawy, ja bardzo lubię oglądać zdjęcia” Taka moja pierwsza reakcja – fajnie, że on tak zareagował, więc już jest otwarta przestrzeń. Ja dokładnie ten dialog, pamiętam, bo padały tam takie niekonwencjonalne słowa. Nietypowe jakby w takiej rozmowie. On [pytał]: „Wystarczy tutaj, światła” Ja mówię: „Tak, absolutnie wystarcza” – A robisz czarno-białe fotografie, czy barwne? – „Czarno-białe, bo mnie, kolor przeszkadza w formie” – „Ja też wolę czarno-białe” Zrobiłem mu serię zdjęć. Pięć, sześć, albo osiem, już nie pamiętam. Skończyłem, a on w pewnym momencie mówi: „Słuchaj, jak zrobisz odbitki to mi przyślij, bo ja cholernie lubię fotografie oglądać” To było niesamowite zupełnie. Pożegnaliśmy się. Upewniłem się potem u Cejrowskiego, a on mówi: „Mietek ciągle taki jest, nie opuszcza go humor”

I tu jest taki charakterystyczny [obraz]. On palił bez przerwy. Jak tam wszedłem, to taka mgła była leciuteńka od tego dymu w całej tej jego mikro garderobie. W związku z tym jedno z tych zdjęć tutaj, to właśnie z tymi jego długimi, szczupłymi palcami, a w

tych szczupłych i długich palcach, w lewej dłoni trzyma niedopałek. To też ciekawa rzecz, później, daleko później zorientowałem się, że jego sylwetka, jego twarz odbija się w lustrze. Na tej fotografii, to jest wyraźnie widać –zwierciadło, w którym on się obija. Pewnie tak to skomponowałem, bo w tym momencie uznałem, że tak należy ten portret sfotografować, takim konturowym światłem, ale po latach, kiedy zająłem się tą stroną iluzji w fotografii, wróciłem do tej fotografii, bo jakby intuicyjnie w momencie fotografowania jednak ten motyw zwierciadła się pojawił. To był rok 1968, albo 1969. Nie pomnę dokładnie, ale to było gdzieś w tym czasie.

Data i miejsce nagrania	2017-11-03
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Monika Misiak
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"